

Rozdział 12

- *Chyba że, jesteś córką śmierci* — powiedział zdziwiony Philip.

- Czekaj. Czego córką? - zapytałam z niedowierzaniem.

- Śmierci, ale to nie może być prawda. Z tego, co wiem, śmierć od kilku tysięcy lat nie pojawiała się na ziemi w postaci człowieka. Zabronili mu po ostatnim jego wybryku. Do tej pory nie potrafią go wytropić. Ma dziesięć tysięcy lat, a przez to, że potrafi zmieniać postacie, nikt go nie złapał i unicestwił.

- A ja też potrafię zmieniać postacie?

- Podejrzewam, że nie. Z tego mi wiadomo, każde z jego „dzieci” posiada inny specjalny dar. On potrafił zmieniać postacie, ty natomiast posiadasz zupełnie inny dar, lecz musisz sama go odkryć.

- Co? Chyba cię pogrzało! Po pierwsze moim ojcem nie jest jakaś śmierć, tylko Gregory Black — powiedziałam wkurzona.

Chyba z tym chłopakiem jest coś nie tak. Ja nie mogę być żadnym dzieckiem śmierci. To jest niemożliwe. No może i jestem trochę dziwna, ale to nie oznacza, że Greg nie jest moim tatą. Chyba że... Sama nie wiedziałam co mam o tym myśleć. Skąd mam wiedzieć, że chłopak mówi prawdę. Może ma bujną wyobraźnię i wymyśla to sobie. Albo po prostu ja śpię, a to wszystko to zwykły sen. Żeby potwierdzić swoje podejrzenia, uszczypnęłam się mocno w prawą rękę. Zabolało, jednak nie chciałam dopuścić do siebie tej myśli.

- Co ty wyprawiasz? - zapytał zdziwiony moim zachowaniem chłopak.

- Próbuje się obudzić — odpowiedziała, podchodząc do najbliższego słupa i walnęłam w niego mocno pięścią.

Zabolało jak cholera. Złapałam się za bolącą dłoń.

- I jak obudziłaś się? - zapytał rozbawiony moim zachowaniem.

- Wychodzi na to, że jednak nie śpię — odpowiedziałam, wkurzona nie tylko na chłopaka, ale również na swoją głupotę.

- Może lepiej byś wróciła do domu i zrobiła zimny okład na dłoń. Może i jesteś córką śmierci, ale to nie oznacza, że nie możesz zrobić sobie krzywdy jak zwykli śmiertelnicy.

- Nosz kurde, dzięki za radę, szkoda, że sama musiałam, się o tym przekonać. I NIE JESTEM ŻADNĄ CÓRKĄ ŚMIERCI!

Ruszyłam w kierunku drogi powrotnej do domu. Dalej trzymałam się za bolącą dłoń, a zarazem niosłam opakowanie makaronu. Kiedy doszłam do domu, szybko pobiegłam do kuchni i wyjęłam z zamrażarki woreczek lodu. Poczułam ulgę, kiedy zimno dotknęło bolącego miejsca.

- I jak lepiej? - zapytał ktoś.

Przestraszona odskoczyłam do tyłu, upuszczając woreczek na ziemię.

- Czego tutaj szukasz? - zapytałam wkurzona.

- Chciałem pogadać — odpowiedział spokojnie Philip.

- Ale może ja nie chcę. Mam dosyć już tego wszystkiego. Czemu nie mogę żyć tak jak kiedyś? Mało lubiana. Nie zwracająca na siebie niczyjej uwagi. Chcę być znowu wolna — powiedziałam zrozpaczona.

- Myślisz, że fajnie jest być męską wersją banshee. Moje życie też nie jest usłane różami. Moje związki trwają maximum dwa tygodnie. Dziewczyny, kiedy się dowiadują, kim jestem naprawdę, to uciekają albo próbują to wykorzystać.

Nagle usłyszałam, jak ktoś trzasnął drzwiami wejściowymi. Zdziwiłam się, kiedy na progu kuchni zobaczyłam Lucasa. Był przerażony.

- Co się stało? - zapytałam zdziwiona.

- Hank zaginął. Nie widziałem go od rana. Wiesz przypadkiem, gdzie on może być? - zapytał dalej przerażony.

- Nie wiem, sama go nie widziałam, a ty go widziałeś Philip? - zapytałam chłopaka.

- A jak on wygląda? - zapytał Philip.

- Jest on podobnego wzrostu co ja, sterczące włosy. No nie wiem jak ci go opisać — powiedział nieco zdezorientowany chłopak.

- A nie możesz mu pokazać? - zapytałam.

- Mój dar tak nie działa. Mogę zobaczyć czyjeś wspomnienia, ale nie mogę ich przekazać nikomu.

- Zaczekajcie. Alison przypomnij sobie, jak on wyglądał, a następnie skup się na nim — powiedział nagle Philip.

- Ale niby po co mam to robić, przecież tak go nie znajdę.

- Znajdziesz. Jeśli jesteś tym, co mam na myśli, to znajdziesz go bez problemu, wystarczy się skupić.

- Tak, łatwo ci mówić.

- Proszę. Skup się, on musi być pod ciągłą kontrolą. On ma ADHD, a dodając do tego, że jest wilkołakiem, może z tego wyniknąć niemały problem — powiedział Lucas, chwytając mnie za ramiona.

- Spróbuj, ale nie ma stuprocentowej gwarancji, że mi się uda — powiedziałam.

Lucas puścił mnie, a ja zamknęłam oczy. Starłam się wyobrazić Hanka. Nie było to w ogóle trudne. Kiedy już przed oczami miałam postać chłopaka, poprosiłam, abym mogła go zobaczyć gdzie jest. Nagle ku mojemu zdziwieniu zobaczyłam Hanka. Znajdował się w jakimś zaułku, którego nigdy nie wiedziałam. Nie był tam sam. Było z nim jeszcze czworo obcych mi kolesi. Nie zapowiadało się dobrze. Dwóch z nich w rękę trzymało metalową rurę.

- Lucas podaj mi rękę — powiedziałam, a chłopak od razu wykonał moje polecenie.

- Musimy się pospieszyć, bo inaczej będzie krucho — powiedział natychmiast Lucas.

Nagle się ocknęłam. Nie mieliśmy czasu, musieliśmy zjawić się tam, najszybciej jak się dało. Ruszyłam za Lucasem. Musiałam tam być. Już znajdowałam się na progu, gdy nagle Philip złapał mnie za przedramię.

- O co ci chodzi? - zapytałam nieco wkurzona.

- Mam lepszy pomysł, aby się tam dostać. Odpręż się tak jak wcześniej, lecz tym razem skup się na miejscu, w którym go widziałas.

- Coś ty znowu wymyślił?

- Po prostu użyj daru, bo nie możesz przed nim uciekać. Moc jest częścią ciebie i zawsze nią będzie. Nie masz wyboru, musisz nad nią zacząć panować.

- A może ja nie chcę.

- Musisz. Jeśli jej nie opanujesz, moje poszukiwania ciebie będą na marne. Tylko po to tu jestem. Muszę cię nauczyć posługiwać się darem.

- Nie kazałam ci, abyś mnie szukał.

- Ty nie, ale twój ojciec tak. Widzi w tobie potencjał. Stworzył cię po to, abyś pomagała, a nie zabijała. Nie ma zamiaru powtarzać historii. Twoim najważniejszym zadaniem jest zniszczenie twojego przyrodniego brata, który zabija każdego, kogo spotka na drodze. Musisz zapanować nad darem, bo inaczej zostaniesz tak jak on bezwzględnym zabójcą.

- Nie wierzę ci — krzyknęłam wkurzona.

Miałam już tego dosyć. Ja tak nie chcę żyć. Czemu nie mogę tak jak inni być normalna?

Nagle poczułam dziwny chłód. Ktoś złapał mnie za ramię. Odwróciłam głowę w kierunku tajemniczego osobnika i mnie zamurowało.

Moim oczom ukazała się postać inna niż wszystkie. Intruz ubrany był w czarną pelerynę sięgającą do ziemi. Kaptur zakrywał jego oblicze.

- Matko boska — powiedział przerażony Philip.

- Jaka matka? Jestem stu procentowym facetem, a nie jakąś kobietą- odpowiedział żartobliwie upiór i prawą ręką zdjął kaptur z głowy.